

Kobiety w weterynarii

Agnieszka Świątalska

z Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku

W 2023 r. mija 100 lat od uzyskania dyplomu lekarza weterynarii przez pierwszą kobietę w Polsce. Odnosząc się do czasów Akademii Pła- tońskiej – to zdecydowanie niewiele... Należy jednak pamiętać, że droga kobiet do edukacji nie była łatwa. Do początku XX wieku były niemal wykluczone z nauczania akademickiego. Od najdawniejszych czasów kobiety miały znaczący wpływ na rozwój nauki, dokonywały przełomowych odkryć, jednak ich współudział nie był zauważany. Niejednokrotnie musiały pokonywać wiele barier, aby móc realizować swoje pasje. Przez setki lat oficjalna edukacja kobiet ograniczana była jedynie do nauczania salonowego – haftu, gry na instrumentach, nauki języków obcych. Dopiero w wyniku intensywnej walki o umożliwienie wkroczenia kobiet „na uniwersytety” dopuszczono do rozpoczęcia globalnej reformy edukacyjnej. Faktyczna rewolucja wymagała jednak (i dalej wymaga) jednoczesnej zmiany myślenia. Uważano, że przyczyną znikomego udziału kobiet w szeroko pojmowanej nauce są ich cechy fizyczne, biologiczne i psychiczne. Wiele z nich zmuszonych było z pełną determinacją dążyć do rozwijania swoich zainteresowań. I tak, zaczynając od sprytniej Agnodike, która w starożytnym Grecji w męskim przebraniu studiowała medycynę, można przywołać Elżbietę Koopman Heweliusz, kobietę astronoma rozwijającą swoje zainteresowania przy mężu Janie Heweliuszu, XVII-wiecznym gdańskim astronomie i piwowarze, Marię Skłodowską-Curie, pierwszą profesor na paryskiej Sorbonie i dwukrotną noblistkę – kobiety, które przecierały szlak dostępu do powszechnej edukacji płci pięknej. Na przestrzeni wieków zebrano wiele dowodów na ich przedsiębiorczość i konsekwentne dążenie do realizacji postawionych celów. Od połowy XIX wieku zaczęły zdobywać uznanie, zaczęto cenić ich wiedzę. Początkowo przyzwolono na ich udział w kształceniu się na kierunkach humanistycznych, muzycznych, artystycznych, konsekwentnie deprecjonując możliwość kształcenia się w dziedzinach medycznych i ścisłych. Stopniowo umożliwiono paniom edukację szeroką, bez ograniczeń, pozostawiając im samym decyzję co do wyboru drogi zawodowej. Wkład kobiet w naukę, w tym medycynę, technologię i ogólny postęp jest obecnie niepodważalny.

W Polsce drogę studentkom medycyny weterynaryjnej uTOROWAŁA Helena Bujwidówna-Jurgielewiczowa. Dorastała w rodzinie postępowej, związanej ściśle z nauką. Ojciec, Odon Bujwid, był pierwszym polskim bakteriologiem. Matka, Kazimiera, ateistka, zagorzała feministka, aktywistka, wspierana przez męża, walczyła o równouprawnienie kobiet do edukacji. Determinacja matki Heleny, jej dążenie do umożliwienia córce wykształcenia wynikały

m.in. z obserwacji zmian zachodzących w krajach europejskich, gdzie zaczęto przyjmować kobiety na wyższe uczelnie (głównym powodem wyjazdu do Francji Marii Skłodowskiej była właśnie chęć rozpoczęcia nauki na wyższej uczelni). Kolejną motywacją do walki o umożliwienie polskim kobietom studiów weterynaryjnych było pojawienie się tzw. weterynarek, czyli kobiet, które dyplomy przywoziły do Polski z europejskich uczelni. Niezbitym dowodem braku zrozumienia nieuchronności zmiany postrzegania edukacji kobiet była publikacja w 1895 r. w „Przeglądzie Lekarskim” słów słynnego chirurga Ludwika Rydygiera: *Precz z Polski z dziwołqgiem kobiety – lekarza.*

Marzenie rodziców Heleny spełniło się w 1915 r., kiedy córka rozpoczęła studia na Akademii Weterynarii we Lwowie, od 1922 r. noszącej nazwę Akademii Medycyny Weterynaryjnej. Oprócz znakomitych wyników w nauce zdobywała wyróżnienia w sporcie – trenowała wioślarstwo, jazdę konną, wspinaczkę górską, demonstrując męskiemu gremium odwagę, wytrzymałość i siłę fizyczną. Wojna paradoksalnie ułatwiła Helenie kontynuację studiów. Zdobyła zaufanie i szacunek kadry profesorskiej, kiedy z powodu nagłej potrzeby zatrudnienia większej liczby lekarzy weterynarii, jeszcze przed uzyskaniem dyplomu podjęła pracę w armii jako lekarz koni – została nim w 11. pułku ułanów. Tytuł lekarza weterynarii uzyskała w 1923 r. jako pierwsza kobieta w kraju. Pracę podjęła na stanowisku kierownika sanitarnego Miejskiego Zakładu Utylizacyjnego w Warszawie, następnie kierownika rzeźni. Poza pracą kontynuowała swoją pasję, trenując jazdę konną. Udzielała się w roli przewodniczącej w Klubie Sportowym oraz Polskim Związku Jeździeckim. Wraz z wybuchem wojny we wrześniu 1939 r. wyjechała z rodziną do Francji, gdzie podjęła pracę laboratoryjną w filii Instytutu Pasteura. Wojskowe obowiązki męża mjr. Kazimierza Jurgielewicza spowodowały jego wstąpienie w formujące się we Francji oddziały Wojska Polskiego, zaś Helena wraz z córką zajęła się działalnością wspierającą ruch oporu, za co trafiła do obozu koncentracyjnego. W powojennej Polsce brała udział w organizacji Zakładu Produkcji Szczepionek w Gorzowie Wielkopolskim. Pracę zawodową ukończyła, kierując pracownią bakteriologiczną Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Myślenicach. Zmarła w 1980 r. w Warszawie.

Po pionierskim dyplomie Heleny Bujwidówny-Jurgielewiczowej z roku 1923 studia weterynaryjne zyskiwały coraz większą popularność wśród kobiet. W 1939 r. w spisie lekarzy weterynarii w Polsce widniały 22 kobiety (stanowiło to 1% wszystkich dyplomowanych lekarzy). Wiadomo jednak było, że proporcje te będą z czasem ulegać zmianom, gdyż

odsetek studentek weterynarii w latach 1937/1938 wynosił już 10%.

Zgodnie z danymi statystycznymi Głównego Urzędu Statystycznego w ubiegłym roku akademickim (2021/2022) ogółem na wszystkich polskich uczelniach 60% wszystkich studentów stanowiły kobiety, a studia ukończyło 187 156 pań (co stanowiło 63% absolwentów). Obecnie kierunek weterynaryjny polskich uczelni wyraźnie został zdominowany przez kobiety, panie średnio stanowią 80% studentów. Postępująca feminizacja „męskiego” niegdyś zawodu lekarza weterynarii w Polsce jest wyrazem szerszego zjawiska, z jakim mamy do czynienia w kraju. Młode Polki są bardziej aktywne i odważne niż ich mężczyźni rówieśnicy. Jak podano, 63% studentów to kobiety. One też częściej niż młodzi mężczyźni decydują się na migrację do większych ośrodków miejskich celem znalezienia lepszej pracy, ogólnie podniesienia poziomu życia. Wydaje się, że ma to związek z wyznawanym światopoglądem. Nie wchodząc w kategoryzacje polityczne, chociaż przejawia się to wyraźnie w preferencjach wyborczych, młode kobiety w Polsce są bardziej postępowe, młodzi mężczyźni bardziej zachowawczy (konserwatywni). Feminizacja zawodu staje się coraz bardziej widoczna nie tylko w Polsce. Europejska Federacja Lekarzy Weterynarii (FVE) podaje, że w 2018 r. na 309 tys. lekarzy weterynarii pracujących w Europie aż 58% stanowiły kobiety, a w 2015 r. było ich 53%. W Europie większość lekarzy weterynarii wykonujących czynnie zawód jest w wieku poniżej 40 roku życia (45%). Dane dotyczące Polski podają odpowiednio dla grup wiekowych: 19% – poniżej 30 lat, 39% – w wieku 30–39 lata, 21% – w wieku 40–49 lat, 11% – w wieku 50–59 lat, 7% – w wieku 60–64 lat, 3% – w wieku powyżej 65 lat. Zestawiając te dane z 80% odsetkiem kobiet studiujących weterynarię, otrzymujemy potwierdzenie kontynuacji tendencji wzrostowej. Najwyższy odsetek kobiet lekarzy weterynarii jest obecnie w Finlandii – panie stanowią tam 89% wszystkich lekarzy, na Łotwie – 83%, w Szwecji – 82%. Państwami o najniższej liczbie lekarek weterynarii są: Turcja (19%), Rumunia (32%), Serbia (32%), Macedonia Północna (32%) i Węgry (36%).

Reasumując, głównie z powodu utrudnionego dostępu do edukacji, ale również z przyczyn czysto pragmatycznych, m.in. wymaganej tężyzny fizycznej, zawód lekarza weterynarii długo był uznawany za zarezerwowany jedynie dla mężczyzn. Wraz z rozszerzaniem zakresu usług, spowodowanym głównie przez wzrost liczby i roli zwierząt towarzyszących, doszło do znaczącej transformacji zawodu. Zgodnie z danymi Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii (FVE) w 2018 r. utrzymywano w Europie 290 mln zwierząt towarzyszących, w 2015 r. było ich niemal o połowę mniej (157 mln). Obecnie znacząca większość zakładów leczniczych zajmuje się małymi zwierzętami i właśnie w tym zakresie istotną rolę pełnią kobiety. Właścicielami 43% zakładów leczniczych w Polsce obecnie są panie, a w Finlandii gabinety lekarek weterynarii stanowią 88% wszystkich zakładów.

Należy pamiętać, że praktyka weterynaryjna jest przedsiębiorstwem, które powinno spełniać

wymagania z zakresu bezpieczeństwa, środowiska i ochrony pracy. Z powodu znacznych różnic anatomicznych i fizjologicznych kobiet i mężczyzn określono bardziej restrykcyjne normy ochronne w stosunku do pań. Wskazywanych jest wiele czynników mających negatywny wpływ na lekarki zatrudnione w zakładach leczniczych (szczególnie na funkcje reprodukcyjne), m.in. narażenie na czynniki biologiczne, środki chemiczne, leki cytostatyczne, promieniowanie, gazy anestetyczne, długie godziny pracy, stojąca pozycja przy pracy.

Prowadzenie zakładu leczniczego dla zwierząt jest działalnością usługową, dlatego ważne jest, aby osoba ją wykonująca posiadała, oprócz umiejętności specjalistycznych, zawodowych, specyficzne kompetencje z zakresu komunikacji i umiejętności interpersonalnych. W Ontario Veterinary College przeprowadzono badania oceny predyspozycji kobiet w zakresie sposobu komunikowania się w celu potwierdzenia lub wykluczenia ich szczególnych predyspozycji w tym zakresie. Cechy takie jak cierpliwość, empatia kobiety mają często bardziej rozwinięte, szybciej chcą i potrafią się doskonalić w tym zakresie. Wyniki badań potwierdzają, że kobiety sprawniej dbają o relacje podczas rozmów, używają częściej pozytywnych zwrotów, dążą do utworzenia opartej na zaufaniu długofalowej relacji z opiekunem zwierzęcia. Uczestnicy badania podkreślali bardziej przystępny sposób prowadzenia wywiadu – kobiety mówiły wolniej, spokojniej, cierpliwie słuchały, w sposób bardziej zrozumiały zadawały pytania, sprawniej zarządzały emocjami, przez co właściciele zwierząt chętniej udzielali wyjaśnień. Właściwy sposób komunikacji istotny jest również w samej terapii i przekazywaniu wskazówek odnośnie sposobu postępowania ze zwierzęciem w domu – właściwe i precyzyjne wyedukowanie opiekuna zwierzęcia jest warunkiem prawidłowej rekonwalescencji pacjenta. Najsłabszymi stronami kobiecej komunikacji może okazywać się ich zbyt duża emocjonalność, brak autorytarności. Niekiedy kluczowym problemem w komunikacji jest utrwalony stereotyp skutecznego, prawdziwego lekarza weterynarii funkcjonujący w świadomości klientów. Na szczęście poradziłyśmy już sobie z obrazkiem lekarza w fartuchu zachlapanym krwią. Jednak u niektórych opiekunów zwierząt (z wyjątkiem dużych aglomeracji) obraz atrakcyjnej lekarki weterynarii wchodzi w konflikt z wyobrażeniem o fachowości lekarskiej. Pomimo próby przełamania stereotypów, m.in. przez kreowanie ról kobiecych lekarzy weterynarii w produkcjach telewizyjnych (w odróżnieniu do słynnego Jamesa Herriota) granich przez atrakcyjne aktorki, niektórzy widzo- wie mają problem z powierzeniem zdrowia swoich pupili młodym lekarzom, a w szczególności kobietom. Wielokrotnie koleżanki przytaczają pytania kierowane w ich stronę, głoszone w nawiązaniu do ich wyglądu i wieku, z powątpiewaniem co do ich umiejętności i profesjonalizmu. Stereotypowe postrzeganie zawodu przez klientów powoduje, że młode lekarki muszą wykazywać się biegłą umiejętnością prawidłowego komunikowania

się w celu pozyskania zaufania nowych, potencjalnych klientów. Wymienione kompetencje osobiste, szczególnie w obszarze skutecznej komunikacji, są niezbędne do pełnego sukcesu procesu terapeutycznego, ale również rozwoju praktyki weterynaryjnej. Należy równocześnie rozważyć negatywne czynniki i/lub skutki sięgnięcia kobiet po ten zawód właśnie. O ile braki tężyzny fizycznej można w wielu przypadkach nadrobić sprytem i zwinnością, to powszechne posiadanie niektórych cech osobowościowych przez kobiety może znacznie komplikować wykonywanie zawodu. Praktyka lekarsko weterynaryjna wymaga wielogodzinnego zaangażowania, jeśli nie praktycznego to przynajmniej umysłu, „głowy”. Wielokrotnie nie jest możliwe wyłączenie myślenia o pacjentach wraz z zamknięciem drzwi gabinetu. Nie można zapominać, że kobieta wykonująca zawód wymagający stałego napięcia emocjonalnego, wielogodzinnej nieobecności w domu, pełnej dyspozycyjności, ciągłego doszkalania może czuć się niespełniona w sferze prywatnej. W szczególności lekarka weterynarii jednocześnie będąca matką nie powinna dopuścić do utraty równowagi między pracą zawodową a sobą samą i rodziną. W jednym z felietonów „Newsweeka” trafnie ujęto to niebezpieczeństwo: *Kobieta mająca dzieci i karierę to nabodźczowana akrobatka, która zawsze coś straci. Kompromis, rezygnowanie z siebie powodują wieczne frustracje. Z drugiej strony posiadanie dzieci wymusza systematyczność, zwiększa odporność na stres, uczy wielozadaniowości. Osoby posiadające dzieci lepiej zarządzają czasem, pracują efektywniej. W jednym z artykułów w „Forbes” pisano o tym, że kobiety posiadające dzieci są uznawane za cenniejszych pracowników:*

2/5 menagerów uważa, że kobiety-matki pracują szybciej i są bardziej wielozadaniowe, 3/5 natomiast twierdzi, że są one bardziej zmotywowane i odpowiedzialne.

Odpowiedź na pytanie „Dlaczego kobiety gorzej radzą sobie z nadmiarem obowiązków?” brzmi – bo więcej od siebie wymagają. Dominującą przyczyną takowych frustracji aktywnych zawodowo kobiet jest wymaganie względem samych siebie przesadnego profesjonalizmu. Samoocena często jest wykonywana zgodnie z postawionymi samym sobie niezwykle surowymi kryteriami. Jednym ze źródeł tego zjawiska jest wychowywanie dziewczynek w duchu profesjonalizmu, w przypadku chłopców nie są stawiane tak wysokie oczekiwania. Znany psychoterapeuta Wojciech Eichelberger celnie podsumował te społeczne oczekiwania: *Dziewczynki od małego powinny być grzeczne, ciche, słodkie i miłe. Zarówno wycofanie kobiet od stuleci, jak i to stereotypowe, popularne „ułożenie” powoduje, że kobiety obawiają się oceny innych oraz własnej, że nie dadzą rady – a powinny to umieć, zrobić same. Skutkiem takiego poczucia, niskiej lub tylko ostrożnej samooceny, jest niedowierzenie we własne umiejętności pomimo przyjmowania pochwały. Kobiety często zaczynają się zastanawiać,*

czy aby na pewno zasłużyły, czy się nadają, czy sprostają powierzonym obowiązkom. Mężczyźni w takich sytuacjach po prostu zabierają się do pracy.

Reasumując, rosnące zainteresowanie zawodem, przez co zwiększenie liczby lekarek weterynarii czynnie uprawiających zawód, prowadzących własne biznesy, jest najlepszym dowodem, że kobiety potrafiły się odnaleźć w tej do niedawna zmaskulinizowanej profesji. Co więcej, odnoszą sukcesy. Wraz z rozwojem psychologii, zwiększonym zainteresowaniem poznania samych siebie mamy większą świadomość znaczenia umiejętności, takich jak komunikacja, empatia, wrażliwość. Doceniamy ich wpływ w kontaktach z drugim człowiekiem, działamy bardziej świadomie, pracując nad budowaniem pozytywnych relacji z klientem oraz własnego lepszego samopoczucia. Współczesne kobiety odnajdują się z powodzeniem w lecznictwie, w świecie nauki, diagnostyce laboratoryjnej, farmacji i handlu oraz wielu innych dziedzinach związanych z szeroko pojmowaną weterynarią. Zajmują eksponowane stanowiska naukowe. Zauważalny jest również wzrost liczby kobiet działających w strukturach samorządowych i zatrudnionych w organach inspekcji weterynaryjnej.

Kończąc pragnę uczcić pamięć dr Heleny i podziękować jej za szerokie otwarcie drzwi do satysfakcjonującego zawodu. Koleżankom po fachu życzę kolejnych, niezliczonych lat realizacji zawodowej poprzez osiąganie sukcesów. Obyście potrafiły dokonywać trafnych wyborów i uzyskać mistrzostwo w akrobacji..., a finalnie szczęście i satysfakcję w życiu zawodowym i prywatnym.